GAZETA USTROŃSKA

NAŚNIEŻANIE

USTROŃSKIE LOKALE

NOWY PREZES

Nr 7 (1106) **14 lutego 2013 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Na taką zimę czekaliśmy. **Fot. W. Suchta**

100 000 HEKTOLITRÓW

Rozmowa z Krzysztofem Wróblewskim, właścicielem firmy „Smakosz”

Wszyscy przyzwyczaili się już do tego, że pana hurtownia zajmuje budynek po kompresorowni Zakładów Kuźniczych, wróćmy jednak do tego, dlaczego zdecydował się pan na kupno tej nieruchomości.

Ponieważ jest to bardzo dobra lokalizacja do prowadzenia handlu. Poza tym nasza poprzednia siedziba mieściła się również na ul. Sportowej, więc nie było większych kłopotów ze zmianą adresu. Była to słuszna decyzja mimo tego, w jakim stanie znajdował się budynek, gdy go kupiłem, i ile trzeba było włożyć pracy i pieniędzy, by przystosować go do naszych potrzeb.

Jaki to był stan?

To było serce Kuźni, czyli kompresorownia. Znajdowały się tu kiedyś silniki tak duże, że dwie osoby mogły się w nich zmieścić. Te silniki napędzały cały zakład. Prace były trudne, ponieważ pod powierzchnią ziemi znajdowały się potężne fundamenty

(cd. na str. 2)

ZAGRANO JUBILEUSZOWO

Czym jest muzyka? Może po prostu niebem,
z nutami zamiast gwiazd? (L. J. Kern)

Nie zaczęło się raptownie i podniośle, tylko stopniowo wzrok i myśli coraz większej liczby zebranych 6 lutego w „Prażakówce” przykuwał pokaz zdjęć uczniów Ogniska Muzycznego podczas ich występów – zdjęć z okresu dwóch dekad, bo tak długo działa już Towarzystwo Kształcenia Artystycznego. Okazja nie lada, przeto także tegoroczny koncert nauczycieli i absolwentów Ogniska był wyjątkowy. Przybyłych powitał i historię TKA przedstawił jego prezes Henryk Banszel. Wspomniał inicjatorów powstałej w 1992 r. organizacji, dawnych i obecnych członków zarządu (m.in. zmarłego w 2000 r. Mieczysława Błachuta), dziękował jednak wszystkim, którzy w ciągu minionych 20 lat nie szczędzili sił, czasu i pasji, ażeby odkrywać przed młodymi ludźmi kolejne sfery owego muzycznego nieba.

Podziękowania padły też ze strony władz samorządowych. Stanisław Malina mówił m.in.:

(cd. na str.9)

100 000 HEKTOLITRÓW

(cd. ze str. 1)

o głębokości 9 metrów, szerokości 6 na 4 metry, które trzeba było wykuć. Trwało to przez trzy miesiące. Ta część remontu pochłonęła najwięcej pieniędzy, ale dzięki temu powstał magazyn z wymarzonymi warunkami do przechowywania towarów, które sprzedajemy, czyli piwa, win i napojów. Przedstawiciele browarów bardzo sobie cenią fakt, że mają dystrybutora z takim zapleczem. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że inwestycja była słuszna, choć przewidywane na nią środki skończyły się na etapie 1/3 robót.

Później dokupił pan jeszcze dalsze nieruchomości.

W sumie z ponad 8 hektarów, które zajmowała Kuźnia, kupiliśmy 1,4 hektara, w tym staw.

A staw po co?

To była taka transakcja wiązana. Właściciele Kuźni chcieli się pozbyć kłopotu, bo staw był kompletnie zamulony i trzeba było go wyczyścić. Pływały w nim śmieci z całego miasta, wokół rozchodził się nieprzyjemny zapach. Należało też udrożnić odcinek Młynówki przepływający przez teren zakładu. Dużo już zostało zrobione. Najpierw zajęliśmy się potokiem, który został oczyszczony na długości 170 metrów. Brzegi wyłożyliśmy ładnym kamieniem, pozostało jeszcze pogłębić staw i dojść do porozumienia z Koreańczykami, właścicielami części stawu i Młynówki. Na razie nie rozumieją, że muszą się tym zająć, uważają, że to nie ich sprawa. Natomiast jeśli nie będzie współpracy, to moje działania nie mają sensu, ponieważ potok i staw będą od nowa zamulane.

Ile lat działa pan już na rynku?

Hurtownia działa już 22 lata, oprócz tego funkcjonuje firma transportowa obsługująca hurtownię. Są jeszcze plany rozwoju związane z drugim zakupionym budynkiem, ale to przyszłość, bo sytuacja w handlu jest trudna i trudno powiedzieć, kiedy się poprawi. Dodatkowo nie ułatwiają nam życia markety, których bardzo dużo powstało w samym Ustroniu i na terenie, na którym prowadzimy działalność. Małych sklepów jest coraz mniej i czarno widzę ich przyszłość. Nie zazdroszczę ich właścicielom, bo nie mają żadnych szans w starciu z hipermarketami.

K. Wróblewski. Fot. W. Suchta

Jak więc udaje się panu utrzymać na rynku?

Mamy też innych odbiorców - hotele, domy wczasowe, lokale, ale żeby firma mogła funkcjonować, musimy działać na coraz większym terenie. W Ustroniu nie ma już gdzie sprzedawać, nie pojawiają się nowe punkty, przeciwnie, wiele jest zamykanych. Jako tako utrzymuje się jeszcze gastronomia. Jeździmy więc aż za Kęty, do Zwardonia, obsługujemy całe byłe województwo bielskie, żeby utrzymać poziom sprzedaży, który przekroczył już 100 000 hektolitrów samego piwa.

Na tak dużym terenie nie ma konkurencji?

Przejęliśmy kilka hurtowni, które miały kłopoty. Na przykład w 2011 roku przejęliśmy dużą firmę w Skoczowie, która działała na rynku kilkanaście lat. Nie udało im się przetrwać. 10 lat temu w Ustroniu były cztery hurtownie o zbliżonej do naszej działalności, teraz zostaliśmy sami.

Czym pan wygrał?

Myślę, że serwisem. Zatrudniamy dużo pracowników, jesteśmy elastyczni i możemy szybko dotrzeć do klienta. Na pewnym etapie działalności podpisałem umowy partnerskie z dwoma największymi koncernami – z grupą Żywiec i Kompanią Piwowarską. Partnerstwo tym różni się od zwykłej dystrybucji, że producent też ma wobec nas pewne zobowiązania dotyczące zakresu sprzedaży i cen. Zapewnia nam to spokój, oczywiście pod warunkiem, że będziemy utrzymywać odpowiedni standard.

Dużo pracowników, to znaczy ilu?

Po sezonie jest to 80 osób, w sezonie przekraczamy 100. Pracodawcy są czasem przedstawiani jako biznesmeni myślący tylko o zysku. Pamiętajmy jednak, że zysk pozwala zatrudniać ludzi, a zwolnić człowieka jest bardzo trudno. Mam świadomość, że to nie jakieś nazwisko w kadrach, ale żywiciel rodziny, i jego utrata pracy niesie za sobą konsekwencje dla wielu osób. Na szczęście nie muszę dokonywać zwolnień. W sytuacji, gdy likwidowana była inna hurtownia, a ja przejmowałem klientów, zatrudniałem tylu ludzi, ile mogłem.

Wracając do supermarketów, dlaczego nie może pan w nich sprzedawać?

Bo mają bezpośrednie umowy z producentami, a ci nie mogą sobie pozwolić na niesprzedawanie produktów w sieciach ogólnopolskich. Dzięki tym umowom i różnym formom, nazwijmy to, perswazji ceny w marketach bywają niższe od hurtowych. Jednak niektórzy producenci już zaczynają się przeciwstawiać takim działaniom. Nie wiem, czy to coś zmieni, ale jeśli nie, to czeka nas taka sytuacja, jaka jest teraz na Węgrzech. Tam międzynarodowe sieci opanowały cały rynek. Dopóki trwała ekspansja, to, tak jak teraz w Polsce, ceny były bardzo niskie, kusiły promocje, gratisowe produkty itd. Kiedy handel prywatny przestał istnieć, to sieci zaczęły dyktować ceny.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

---

to i owo z okolicy

Przed 20 laty w regionie cieszyńskim funkcjonowało ponad 8500 firm. Na terenie Cieszyna zarejestrowanych było ich 2036, w Skoczowie - 1393, w Ustroniu - 1250, w Strumieniu - 900, w Wiśle - 883. Wysyp nastąpił na początku lat 90., kiedy to upowszechniono działalność gospodarczą.

* * *

Prezydent RP Bronisław Komorowski w ubiegły poniedziałek spotkał się z dziećmi w Świetlicy „Krytyki Politycznej" w Cieszynie. Odpowiedział na wiele pytań, w tym: dlaczego zgolił wąsy... W pierwszą niedzielę lutego jego gośćmi byli duchowni z Kościołów ewangelickiego i katolickiego. Podejmował ich w Zameczku na Zadnim Groniu.

* * *

W połowie lat 90. minionego wieku wydarzeniem było pojawienie się na liniach miejskich w Cieszynie autobusów z katalizatorami. MZK mogło pochwalić się wtedy ośmioma takimi pojazdami. Część jeździ do dzisiaj.

W Wiśle po raz trzeci odbył się „Bieg po nowe życie". Celem tej akcji jest popularyzowanie funkcjonowania ludzi po transplantacji serca. 9 lutego imprezę otworzył eurodeputowany Jerzy Buzek, a w zawodach narciarskich startowało wielu popularnych artystów i dziennikarzy.

* * *

Przez tydzień w Cieszynie przebywała na zgrupowaniu hokejowa reprezentacja Polski U-18. Zawodnicy trenowali na lodowisku w Hali Widowiskowo-Sportowej.

* * *

W ubiegłym tygodniu Wisłę odwiedziła delegacja z Hannoveru. Gościom towarzyszył pastor Jan Byrt, proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Szczyrku Salmopolu. Podczas pobytu w Beskidach Niemcy poznali wiele ciekawych miejsc, w tym „perłę Beskidów".

* * *

30 uczestników zgromadził tegoroczny konkurs na najlepsze beskidzkie krepliki. Słodkie specjały oceniła komisja, która zebrała się w Tłusty Czwartek w Wiślańskim Centrum Kultury. Wygrały pączki Ewy Szalbot z Wisły. W kategorii „uczniowie" triumfowała Justyna Siąkała z Cieszyna. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

AKADEMIA RODZICA

Akademia Rodzica zaprasza na spotkanie: rodziców, nauczycieli oraz osoby pracujące wśród dzieci i młodzieży. Celem Akademii Rodzica jest wspieranie i wzmacnianie ważnej roli wychowawczej. Temat lutowego spotkania: „Jak pomóc dzieciom i młodzieży odkryć talenty i rozwijać pasję". Spotkanie odbędzie się 16 lutego o godz. 17.00 w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja w Ustroniu, ul. 3 Maja 14, 43-450 Ustroń. Wstęp wolny.

* * *

PROF. KUBOK O POTRZEBIE KRYTYCYZMU

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z prof. dr hab. Dariuszem Kubokiem rodem z Ustronia, dyrektorem Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, na temat „O potrzebie krytycyzmu", które odbędzie się w sobotę 16 lutego o godz. 16.00.

* * *

KONKURS PLASTYCZNY W BIBLIOTECE

Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu zaprasza dzieci i młodzież do udziału w konkursie plastycznym „Wakacje na Antarktydzie". Termin składania prac: 4 marca w Oddziale dla Dzieci. Informacje pod nr. tel. 338542340.

* * *

WYKŁAD ALEKSANDRA DORDY

Ustroński Klub Ekologiczny i Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej" zapraszają na wykład przyrodnika i ekologa Aleksandra Dordy nt.: „Dzikie zwierzęta i rośliny w najbliższym otoczeniu człowieka". Spotkanie odbędzie się 23. lutego 2013 - sobota, godz. 16.00 w Muzeum

* * *

„DOROCZNE ZWYCZAJE I OBRZĘDY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM" JANA SZYMIKA

Wszyscy zainteresowani drugim, poszerzonym wydaniem książki mogą dokonać zakupu (indywidualnie lub na fakturę) już od czwartku 14 lutego br. w siedzibie Muzeum Zbiory Marii Skalickiej w cenie 35 zł, w godz. 11.30 -15.30.

* * *

KURS ALFA

Zapraszamy na Kurs Alfa, który rozpoczął się 11 lutego. Można jeszcze dołączyć. Kurs skierowany jest za równo do osób pragnących wzmocnić swoją wiarę, jak i do osób poszukujących. Kurs składa się z 11 wykładów. Po wykładzie, przy drobnym poczęstunku, uczestnicy mają możliwość przedyskutować wykład w atmosferze akceptacji wszelkich pytań i poglądów. Spotkania odbywają się w poniedziałki o godz. 18.30 w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja w Ustroniu, ul. 3 Maja 14, 43-450 Ustroń. Więcej informacji na stronie www.misja.org.pl. Wstęp wolny.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Stefan Pietrzak	**lat 59**	**ul. Chabrów**
Anna Staszko	**lat 82**	**ul. Cieszyńska**
Anna Chlebek	**lat 89**	**ul. Leśna**
Jan Wantulok	**lat 84**	**ul. Wybickiego**
Wiktoria Pindur	**lat 62**	**ul. Leśna**

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83
tel. 604 55 83 21

4 II 2013 r.
Strażnicy miejscy zostali wezwani do sanatorium „Równica", bo w budynku błąkał się bezpański pies wyglądem przypominający husky. Pies trafił do schroniska dla zwierząt w Cieszynie.
4 II 2013 r.
Mandatem ukarano kuriera, który zaparkował samochód, blokując inne samochody na ul. Grażyńskiego, i poszedł na kawę. Strażników wezwał kurier z innej firmy, gdy nie mógł wyjechać z parkingu.
5 II 2013 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano właściciela psa, którego pies biegał w Hermanicach bez żadnej opieki.
6 II 2013 r.
Interweniowano na ul. Bernadka w sprawie nieprawidłowego odprowadzania wód opadowych z posesji. Kiedy padał deszcz lub topniał śnieg, woda zalewała ulicę. W czasie mrozu robiło się lodowisko, co powodowało niebezpieczeństwo dla przejeżdżających samochodów. Sprawa została wyjaśniona i woda nie będzie odprowadzana na drogę.
6 II 2013 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano kierowcę, który przy ul. Sanatoryjnej całkowicie zablokował chodnik, uniemożliwiając pieszym przejście.
7 II 2013 r.
Kontrolowano stan techniczny znaków drogowych w centrum. O jednym uszkodzonym znaku przy ul. Grażyńskiego poinformowano odpowiednie służby.
8 II 2013 r.
W ramach ogólnopolskiej akcji wspólnie z pracownikami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej sprawdzano miejsca, w których mogą przebywać bezdomni.
8 II 2013 r.
Wezwano pogotowie sanitarne do potrąconej sarny na ul. Chałupniczej. Zwierzę trafiło do utylizacji.
8 II 2013 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano kierowcę, który zaparkował w miejscu niedozwolonym przy ul. Sanatoryjnej.
9 i 10 II 2013 r.
Patrole w okolicach wyciągów narciarskich.
9 i 10 II 2013 r.
W sobotę do utylizacji została zabrana sarna potrącona na ul. Katowickiej II. W obydwóch przypadkach strażnicy byli na miejscu i wzywali pogotowie sanitarne z Cieszyna. **(mn)**

Urząd Miasta Ustroń informuje,

że na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni zostały wywieszone wykazy nieruchomości gminnych przeznaczonych do:
1) sprzedaży - wykaz z dnia 01.02.2013 r.,
2) dzierżawy, najmu na okres do 3 lat, niezabudowanych lub zabudowanych obiektami niezwiązanymi trwale z gruntem, a stanowiących własność osób prawnych, fizycznych, jednostek nieposiadających osobowości prawnej – wykaz z dnia 08.02.2013 r.

DZIEŃ NART BIEGOWYCH

W sobotę 16 lutego na bulwarach nad Wisłą na Brzegach odbędzie się dzień otwarty narciarstwa biegowego zorganizowany przez Ustrońską Szkołę Narciarstwa Biegowego. Dla chętnych darmowa wypożyczalnia i testowanie nart pod okiem trenerów, pokazy smarowania i doboru nart. Więcej: www.nartki.org

BIURO PODRÓŻY
mea travel
LATO 2013
już w sprzedaży !!!
Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40, ustron@mea-travel.pl
wczasy - wycieczki - bilety

UBEZPIECZENIA
- wszystkie Towarzystwa, wszystkie rodzaje ubezpieczeń.
BIURO KREDYTOWE
- kredyty gotówkowe, samochodowe, konsolidacyjne, hipoteczne.
BIURO PODRÓŻY "USTROŃ TRAVEL"
- bogata oferta obejmująca cały świat
(wczasy, wycieczki, obozy, itp.).
AGENCJA POCZTOWA - Nasze Oddziały:
USTROŃ ul. 3 Maja 44, tel. **33 852-15-82/607-604-602**
USTROŃ HERMANICE ul. Skoczowska 76 (w galerii EuroSparu)
tel. 33 333-60-36/882-156-465.
U NAS ZAŁATWISZ WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU

Naśnieżanie Czantorii. Fot. A. Matuszyński

PRODUKCJA ŚNIEGU

Ilu ustroniaków, tyle opinii o naśnieżaniu tras na Czantorii. Fachowców mamy tylu, co sprzecznych opinii. O tym, jak faktycznie prowadzone jest naśnieżanie na Czantorii, mówi prezes Kolei Linowej „Czantoria" Czesław Matuszyński.

WODA

Posiadamy pozwolenie wodno-prawne na pobór 100 m^3 wody na godzinę, co pozwala zachować przepływ biologiczny. Na początku często nie wykorzystywaliśmy tych 100 m^3. W tej chwili potrafimy tę ilość wykorzystać, jeżeli nie ma innych okoliczności, np. spadku poziomu wody. Dzięki policji udało się nam wyeliminować szkody, gdy ktoś przy najbardziej sprzyjających warunkach wyłamywał deski do kanału ulgi. Woda uciekała, co uniemożliwiało naśnieżanie.

POCZĄTKI

Przy naśnieżaniu przechodziliśmy przez kolejne etapy. Zaczęliśmy w grudniu 2004 r. Wcześniej odbył się przetarg na wyłącznie polskie urządzenia i nie można było spodziewać się cudów. Później ta instalacja została ulepszona, zaczęliśmy stosować sprawniejsze urządzenia. Zrealizowaliśmy projekt unijny i zostały wymienione pompy, co ma istotne znaczenie.

TEMPERATURA

Naśnieżanie wydaje się proste i wszyscy są fachowcami. Krążą opinie, że można śnieżyć w temperaturze dodatniej. Robi się chłodniej, jest + 2-3°C i niby już można śnieżyć. Tymczasem naśnieżanie to wyrzucanie z urządzenia, czyli z lancy lub armatki śnieżnej, drobinek wody, które muszą zamarzać w chłodnym powietrzu. Tu jeszcze bardzo istotna jest wilgotność, gdyż nawet przy - 3-4°C przy dużej wilgotności nie można wyprodukować śniegu. Śnieżenie w temperaturze - 2-3°C jest możliwe, ale przy bardzo małej wydajności. Optymalne warunki do śnieżenia to -7-10°C. Wtedy urządzenia są maksymalnie wykorzystane. Ale przy minus 15oC śnieżenie jest bardzo ryzykowne, gdyż każda awaria powoduje, że elementy urządzenia pokrywają się lodem i wtedy można je zniszczyć.

NAJLEPSZY ŚNIEG

Śnieżenie jest dobre przy delikatnie zabrudzonej wodzie, ze względu na początek krystalizacji. Doskonale się śnieży przy opadach śniegu, gdyż wtedy śnieg naturalny miesza się ze sztucznym. Sztuczny śnieg musi być taki, że gdy spadnie na ziemię i chcemy z niego zrobić kulę śnieżną, to delikatnie się skrapla. To nie może być masa śniegu niedająca się ulepić ani taka kula, z której się leje woda, bo jest obawa, że przy warstwie 30 cm nacisk śniegu spowoduje, że dołem poleje się woda, oblodzi stok, a raz zalodzone podłoże daje się we znaki do końca zimy. Śnieg produkowany przez lance i armaty praktycznie się nie różni. Narciarze najbardziej lubią śnieg zmieszany. Na razie mamy dwa tygodnie wymarzonej zimy, idealnych warunków, choć co prawda od paru lat wszystkie śnieżyce omijają Ustroń.

MOŻLIWOŚCI

W dobrych warunkach jesteśmy w stanie wyprodukować 230 m^3 śniegu na godzinę przy poborze 100 m^3 wody i dziś już nie odstajemy od innych ośrodków. Już trzeci rok uruchamiamy trasy w tym samym czasie, co Nowa Osada, Cieńków i inne znane wyciągi. Trasę mamy jednak dwa razy dłuższą. Wszyscy zachowują przezorność i nikt nie puści narciarzy w złych warunkach, bo narciarze momentalnie się zrażają, więc minimum 20-30 cm śniegu musi być na stoku. Najzabawniejsze są sytuacje, gdy w Ustroniu mamy 10 cm śniegu, a ktoś mówi, że jest go już chyba dosyć. A pierwszy narciarz odkrywa ziemię.

DRUGA TRASA

Puściliśmy trasę niebieską, ale sprzyjają temu warunki atmosferyczne. Trochę niebieską trasę naśnieżaliśmy, taką wąską gardziel, ale trzeba było ileś węży wykorzystać. Bardzo chcemy naśnieżać drugą trasę, ale na razie jesteśmy na etapie uzgadniania uwarunkowań środowiskowych. Naśnieżanie jako proces jest w górach bardzo korzystne dla środowiska. Ten śnieg topnieje wolno, woda wsiąka w ziemię. Na wiosnę od razu widać, gdzie było naśnieżanie, gdyż trawa tam bujnie rośnie. Poza tym często nie bierze się pod uwagę tego, że instalacja naśnieżająca to najszybsza możliwość dostarczenia wody na górną stację w sytuacji awaryjnej.

ZAGROŻENIA

Najgorszy jest wiatr połączony z deszczem. Przy halnym w temperaturze dodatniej kilku stopni z deszczem śnieg topnieje błyskawicznie, choć teraz już nie boimy się nawet dziesięciodniowej odwilży. Jeżeli przygotujemy pokrywę śnieżną, to w ostatnich kilku latach nie było sytuacji, żeby śnieg się wytopił. Ale zdajemy sobie sprawę z tej różnicy, że w Istebnej jest - 4°C, a u nas + 2°C. Istebna jest wyżej, a poza tym jest to chłodne otoczenie. Powietrze, nim tam dojdzie, zdąży się ochłodzić. Zresztą dla Istebnej dwumetrowy opad śniegu był normalny, a przez ostatnie dwa lata takich opadów nie było. Czantoria jest najbardziej narażona na topnienie śniegu. Inne góry w Beskidzie są głębiej, jakby w lodówce.

RATRAKI

Do przygotowania tras mamy dwa ratraki o podobnych parametrach, w tym jeden zupełnie nowy, więc jest to dużo łatwiejsze. Mamy jeszcze dwa inne ratraki, starsze, z czego jeden wykorzystujemy do przygotowania tras do narciarstwa biegowego na bulwarach nad Wisłą oraz do przejazdów pod orczykami, a ten drugi w zapasie. Tak jak z używanym samochodem - wartość rynkowa niewielka, ale gdy jest potrzebny, to okazuje się niezastąpiony. Mamy też w ratrakach nowe frezy kruszące lód. Jeździmy w tym sezonie od godz. 8 rano i korzystają z tego głównie ustraniacy, bo rano trasy są najlepiej przygotowane. W ostatni weekend przed godz. 8 do kasy była już kolejka dwudziestu osób. Choć są dwie szkoły co do najlepszych warunków. W zagranicznych kurortach narciarskich można wykupić opcję, w której wysyłają drogiego esemesa o opadach śniegu na trasach, po których w ogóle nie jeżdżą ratraki. Informacja o opadzie 20 cm śniegu jest bezcenna dla narciarzy lubiących jazdę w śnieżnym puchu. Upodobania więc są różne.

Notował: **(ws)**

W roku 2012 założono 9 blokad. Statystykę działań Straży Miejskiej przedstawimy w następnym numerze. Fot. z archiwum SM

WIOSENNE KŁOPOTY

Meteorolodzy nie zapowiadają na następne dwa tygodnie opadów śniegu, więc mamy przerwę w kłopotach z odśnieżaniem dróg, chodników, samochodów. Zaczęły się wręcz wiosenne problemy z dziurami w nawierzchni. Te największe i najbardziej dokuczliwe na ul. Skoczowskiej, ul. Cieszyńskiej zostały załatane.

Drugim charakterystycznym dla wiosny widokiem są psie odchody na trawnikach, chodnikach i gdzie tylko się da. Może to już początek końca takich widoków, bo 4 lutego na ul. Daszyńskiego po raz pierwszy w tym mieście wystawiono mandat właścicielowi psa, który nie posprzątał po swoim pupilu.

Poza względami czysto estetycznymi i higienicznymi, a także kosztami związanymi z usuwaniem tych nieczystości, pamiętać również należy o zagrożeniu epidemiologicznym jakie niosą za sobą psie odchody. Mogą w nich występować różnego rodzaju szkodliwe dla ludzi i zwierząt drobnoustroje wywołujące choroby zakaźne i pasożytnicze. Na choroby te najczęściej narażone są dzieci bawiące się na trawnikach i w piaskownicach. Zagrożeni są też nasi czworonożni przyjaciele zapadający na różne dolegliwości na skutek kontaktu z odchodami, w których występują czynniki chorobotwórcze. Kosze na psie odchody wraz z dystrybutorami worków zostały ustawione na terenach miejskich. W tym roku planowany jest zakup kolejnych.

Zgodnie z obowiązującym regulaminem utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Ustroń właściciele zwierząt domowych są zobowiązani do usuwania z miejsc przeznaczonych do użytku publicznego zanieczyszczeń i odchodów swoich zwierząt, w tym psów. **(mn)**

Zapraszamy do nowo otwartego sklepu
z bibelotami,
porcelaną,
wyrobami prowansalskimi
ENIGMA Style
ul. Rynek 6. w budynku TYTUS
godziny otwarcia pn-pt 10 - 17
sob 10 -16

STOMATOLOGIA
Stomatologia dziecięca
Implantologia
Chirurgia
Pracownia protetyczna
MEDYCYNA
Medycyna estetyczna
Neurologia
Urologia
Psycholog
Logopeda
Park medical
www.parkmedical.pl
tel. 33 474 00 00
ul. Liburnia 5, 43-400 Cieszyn
pn-pt 8.00-19.00
sob. 9.00-13.00

Zdaniem Burmistrza

O tzw. janosikowym mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

W ostatnich dniach ponownie powróciła sprawa konieczności płacenia przez bogatsze samorządy na rzecz biedniejszych w imię solidaryzmu, co potocznie nazwano janosikowym. Ustroń w chwili obecnej nie ponosi tego typu opłat na rzecz biedniejszych gmin, co obala poniekąt mit o wielkim bogactwie naszego miasta. Janosikowe było płacone przez Ustroń do 2008 roku. kiedy to zakres zadań realizowanych przez miasto był dużo mniejszy, zaś poziom dochodów relatywnie wyższy.

Istota tej opłaty polega na tym, że samorządy, także powiaty i województwa, w których dochód na mieszkańca jest powyżej wskaźnika określonego dla całego kraju, składają się na subwencję wyrównawczą dla najbiedniejszych samorządów. Idea tego pomysłu sama w sobie jest słuszna, ponieważ działamy w jednym państwie i powinniśmy sobie pomagać.

Pozostaje pytanie na ile od samorządów zależne jest to, że znalazły się w takiej sytuacji. Na ile zasługą samorządu Warszawy jest to, że dochód na mieszkańca jest wyższy, a na ile jest to zasługa mieszkańców innych gmin, którzy w Warszawie pracują, tam tworzą dochód, a jeszcze dodatkowo wydają pieniądze. Sytuacja odwrotna ma miejsce w małych gminach pozbawionych znaczących podmiotów gospodarczych.

Jaskrawym przykładem są gminy górnicze, które dzięki opłatom eksploatacyjnym i podatkom płaconym przez kopalnie mogą sobie pozwolić na zwalnianie mieszkańców z części opłat i podatków lokalnych. Takie przypadki mieliśmy w zagłębiu miedziowym na Dolnym Śląsku, gdzie lokowane są zakłady i kopalnie KGHM, w okolicach Bełchatowa, czy w pobliskich Pawłowicach, co stawia tamtejsze samorządy w sytuacji o dużo lepszej niż nawet ich bezpośrednich sąsiadów. Wydaje się, że w takich przypadkach jakiś korekty państwo powinno wprowadzać.

Najtrudniejszym do zaakceptowania jest fakt, że wszystkie zobowiązania mają charakter czysto teoretyczny, a w praktyce np. województwo mazowieckie, by wypłacić wszystkie transze tej opłaty wyrównawczej musiało zaciągać kredyt. Wiadomo, że początek roku, czy okresy mocnego zaangażowania inwestycyjnego sprawiają, a przerabialiśmy to w Ustroniu dwa lata temu, że pieniędzy chwilowo brakuje, a janosikowe działa automatycznie w typowo teoretycznym wyliczeniu.

Jak już wspomniałem Ustroń od 2009 r. nie płaci janosikowego. Niemniej byliśmy gminą ponoszącą tę opłatę i stąd prawdopodobnie pojawiła się opinia o bogactwie Ustronia, co chyba bardziej wynika z racjonalnej gospodarki, zaangażowania i pozyskiwania środków zewnętrznych.

Notował: **(ws)**

Czy otworzą na walentynki? **Fot. W. Suchta**

WYSTRÓJ PLUS KLIMAT

Czy dla młodych jest w Ustroniu miejsce? Pytam nie o perspektywy pracy i rozwoju, ale o przyjemny lokal, gdzie można spędzić czas ze znajomymi (albo drugą połówką, wszak dziś walentynki) nie tylko w zimowe wieczory. Zrobiwszy miniwywiad środowiskowy, zebrałam ciekawe odpowiedzi, w których powtarza się brak i nadmiar: ogólne przeświadczenie o braku fajnych knajpek, ale nadmiar nazw lokali poddanych ocenie. Ponieważ to, o czym mówi się jawnie w kumplowskim gronie, na forum gazety jest nie do przyjęcia jako (anty)reklama, muszę poprzestać na ogólnikach oraz użyć języka ezopowego. Ale podejmuję wyzwanie – oto nasze knajpki, bary, restauracje i kafejki według młodzieży „20+”.

„W Ustroniu nie ma lokalu, do którego można by się wybrać ze znajomymi i jakoś ciekawie spędzić czas. Mam na myśli np. kręgielnię. Żeby nie tylko coś zjeść i się napić, ale trochę się zabawić”. Wspólne jest przekonanie o generalnej skąpości rozrywek: wraca kwestia basenu, czuć potrzebę klubu z muzyką dla młodych ludzi. Jedna osoba podjęła także temat braku kół zainteresowań i kursów dla dorosłych (poza rozmaitą gimnastyką czy chórami), bo warsztaty są raczej dla dzieci i „młodszej” młodzieży. Według niej oferta w Wiśle lub Skoczowie jest dużo szersza. Wracając do lokali, dobre byłoby w nich „jedynie to, że można czasem spotkać znajome twarze”. Marny komplement… Szybko się wszystko zamyka – „życie miasta” trwa maksymalnie do 22., ale wtedy na palcach można zliczyć otwarte miejsca, a „przecież dopiero o tej porze człowiek sobie uświadamia, że zaczął się wieczór”. Niestety, coraz więcej knajpek zamyka się na stałe. „Redukcje są, bo ludzie nie mają kasy na restaurowanie się. (…) Jedyne, co w modzie, to obiady abonamentowe i przypuszczam, że z tego część knajp żyje”.

- Ustrońska infrastruktura rozrywkowa zorientowała się na grupę 60+, głównie na kuracjuszy – stwierdza Gosia. - Nie bez przyczyny, ponieważ to ich najwięcej do nas napływa, poza tym społeczeństwo się starzeje. Sporo klubów i knajpek dla ludzi młodych i w wieku średnim w ciągu minionej dekady zlikwidowano z różnych powodów, głównie finansowych, ale także z racji zakłócania ciszy nocnej czy pewnych nadużyć ze strony młodzieży. Choć mam ulubione miejsce spotkań, zwłaszcza odkąd jest wolne od dymu, wzbogacono menu i zrobiono remont. Według mnie to jedyny lokal, w którym bez względu na wiek można w dobrej cenie miło spędzić czas.

- Jesienią zamknięto najlepszy moim zdaniem ustroński punkt spotkań – zwierza się Ola. - Lokal był dość mały, ale niezwykle klimatyczny. Można było w nim przebywać na kawie, lub częściej – do późnych godzin, dzięki dewizie „do ostatniego klienta” – przy winku z beczki i alternatywnych piwach. Klimat stworzył głównie właściciel, częstujący smakołykami (tosty, *nachos*, śliwki w bekonie), a przede wszystkim uśmiechem oraz rozmową. (…) Można było uraczyć się muzyką w klimatach jazzowo-rockowych i mieć pewność, że wieczór nie skończy się ani smrodem snobizmu, ani barową burdą (…). Nie był to lokal hermetyczny co do wieku, wyglądu, subkultury, czuło się tam swojskość, a zarazem tę kwintesencję spotkań z różnymi ludźmi. Samo to, że z okazji jego zamknięcia zjawiły się tłumy, świadczy o sympatii, jaką zyskał. Przyczyną pożegnania był niezwykle wygórowany czynsz (…).

Co z miejscami, które postały? Otrzymałam istny ranking, ale znów pomijam nazwy. Opinie wymieszałam, lecz niech dadzą do myślenia: „ciekawe, ale na krótko, czuję przesyt góralskiej muzyki i jadła, na imprezy tam nie chodzę”, „ogródek letni na plus, jedzenie dobre, ceny przystępne”, „drętwe miejsce, bez duszy i atmosfery wspólnoty, z wygórowanymi cenami”, „klimat, jakieś ciepło, nie tylko z rusztu, luźna atmosfera mimo ram regionalnych”, „jak dla mnie po to, żeby wejść, zjeść i wyjść, muzyka z radia, jakoś płytko”, „ciekawy wystrój, miła obsługa, wyszukane jedzenie, ciekawe koncerty, minus: ceny potraw”, „niezłe, tyle że zwykle pustawe, więc idzie się tam jakby ze wstydem, za to jedzenie świetne”, „wystrój zbyt wytworny, obsługa niemiła, ceny wysokie, jedzenie poniżej przeciętnej”, „mało miejsca, jedzenie średnie, ceny niskie, chodzę tam z braku laku, bo dobra lokalizacja”, „nie zawsze ma się ochotę na folkowy nastrój w dosyć ciemnym wnętrzu”, „wymaga odwagi, bez dobrych towarzyszy trudno się rozgościć”, „ładny wystrój, muza z radia niezbyt, ale obsługa miła”.

Jaki byłby więc idealny lokal? Padają konkretne propozycje, np.: „Wybierasz z odpowiednich pojemników jedzenie z szerokiej oferty, podajesz kucharzowi i patrzysz, jak ci je przyrządza, nakłada i podaje”, „Przydałby się bar niealkoholowy, gdzie oprócz tzw. szybkich dań można zamówić slow food i sałatki”.

- Brakuje klimatycznych knajpek dla grup przyjaciół, jak również dla par – mówi Kasia. -Gdzie zarówno można by dobrze zjeść, jak i wystrój plus klimat zapraszałyby do pozostania. Gdzie atmosfera nie byłaby zbyt sztywna, a rozkład stolików zapewniałby chociaż minimum intymności (np. boksy). Zachęcałaby mnie też duża ilość roślin zielonych, może akwarium z rybkami zamiast ściany. Dobrym i wygodnym pomysłem jest lokal, w którym goście płacą za wstęp i jedzą, ile chcą, mając do dyspozycji szwedzkie stoły z różnościami, od słodkości po dania główne. Inna forma to gdy gość dostaje kartę i wszystkie rzeczy są na nią nabijane, a płaci się przy wyjściu. Do wyboru są wtedy stanowiska z potrawami, każde z osobną obsługą, która przy kliencie przygotowuje np. naleśniki; i sale o różnym stylu: karczma szwajcarska, bardziej elegancka itp. Takie miejsca odwiedziłam w Toronto, miały swój klimat i mnóstwo gości. Ale u nas brak na to pieniędzy i każdy stara się zarobić jak najmniejszym kosztem.

Smutną konkluzją może być wypowiedź Magdy: - Faktycznie sprawa jest ważna, bo tu nie ma już, niestety, fajnych lokali. Mój ulubiony odchodzi od tego, co go wyróżniało. Najbardziej przeszkadza mi, że nie ma u nas dyskoteki z prawdziwego zdarzenia, tylko pseudodyskoteka z muzyką, która totalnie mi nie odpowiada... Szkoda pewnego zamkniętego pubu, wiele osób go bardzo ceniło, bo był inny niż wszystkie. Co dla mnie ważne, puszczano tam normalną muzykę, najczęściej koncerty zespołów. Wspominam też dobrze pewną restaurację, niestety, jak wszystko na tym miejscu, splajtowała. Czasem idę do w miarę fajnego pubu, ale tak jak wszędzie, puszczają tam teraz muzykę dla niesłyszących... Podsumowując, dawno nigdzie nie byłam, wolę siedzieć w domu z kieliszkiem wina w ręce i dobrą muzą słuchaną z Internetu.

W świetle takich spostrzeżeń nie dziwi, że młodzież chętniej spędza czas przed komputerem, zamiast spotykać się „w realu”. Może warto więc – z pożytkiem dla klientów oraz właścicieli – zainwestować w zmiany albo w nowy lokal, który zapadłby w pamięć ustroniaków tak, jak np. klubokawiarnia w dawnym ZDK „Kuźnik”, do dziś wspominana z wielkim sentymentem.

Katarzyna Szkaradnik

100. ROCZNICA URODZIN GIERKA

6 stycznia 2013 r. minęła 100. rocznica urodzin Edwarda Gierka – Zagłębiaka, Polaka, Europejczyka, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 70. XX w., ustroniaka z wyboru, urodzonego w Porąbce na przedmieściu Sosnowca, który zmarł w 2001 r. w Śląskim Szpitalu, w Cieszynie.

Doceniając jego dorobek i zasługi dla rozwoju naszego miasta i regionu, z okazji 100. rocznicy urodzin, 22 lutego w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" zorganizowana zostanie uroczystość pt. „Gierek Ustroniowi, Ustroń Gierkowi". W programie przewiduje się: wystąpienie prof. Pawła Bożyka i prof. Adama Gierka, wspomnienia ustroniaków mających osobiste kontakty z E. Gierkiem oraz koncert dedykowany bohaterowi wieczoru i wszystkim uczestnikom jubileuszu. Całości towarzyszyć będzie prezentacja multimedialna oraz wystawa materiałów z Muzeum Miejskiego Sztygarka w Dąbrowie Górniczej. **Elżbieta Sikora**

Gospodarstwo Gluzów na Jelenicy, dom rozebrano w 1970 r. „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki".

PROJEKCJA FILMU „JEDNA NOC Z KRÓLEM"

Zapraszamy na film pt.: „Jedna noc z królem". Będzie to projekcja jednorazowa w ramach święta Purim. Historia filmu oparta jest na biblijnej Księdze Estery. Ten poruszający, nakręcony z wielkim rozmachem film opowiada o Esterze - sierocie, która została żoną przywódcy państwa w efekcie konkursu piękności. Projekcja filmu odbędzie się w sobotę 23 lutego o godz. 18.00 w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja w Ustroniu, ul. 3 Maja 14, 43-450 Ustroń. Wstęp wolny.

W dawnym USTRONIU

Kolejne zdjęcie z balu harcerskiego w SP-2 z lat 60., opisane przez długoletnią nauczycielkę tej szkoły Krystynę Chwastek. Na zdjęciu od lewej: Halinka Chmiel, Urszulka Czarnecka, Krysia Dryjak, Stokłosa, Danusia Cymor, Tereska Kubok, NN, z przodu: Bronek Żmija, Zbyszek Chwastek, Lucynka Selzer.

Jelonka potrącił samochód. Fot. Z archiwum SM

POMOGŁY SŁUŻBY

Nie ma tygodnia, żebyśmy nie pisali, że straż miejska interweniowała w sprawie padniętej lub rannej sarny. Zwierzęta leśne giną pod kołami samochodów lub odnoszą rany, bo drogi poprzecinały ich naturalne trasy wędrówek. W starciu z człowiekiem sarny przegrywają, a jeszcze człowiek lekceważy obowiązek kontrolowania psów, więc zdarza się, że te na sarny polują. Często mówi się o watahach bezpańskich psów atakujących zwierzynę leśną. W Ustroniu zdecydowana większość psów ma swoich właścicieli, ale ci beztrosko wypuszczają je bez nadzoru.

Być może właśnie strach powodował jelonkiem, który wbiegł 5 lutego na jezdnię i został potrącony przez samochód, na ul. Katowickiej II w okolicach ul. Grabowej i Jaworowej. Strażnicy miejscy zostali powiadomieni, że w głębokim rowie leży zwierzę ze złamaną nogą. Wezwano Jacka Wąsińskiego, prowadzącego Leśne Pogotowie w Mikołowie, ale żeby on mógł pomóc zwierzęciu, potrzebna była jeszcze straż pożarna. Na miejsce przyjechali strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Polanie i linami asekurowali zejście weterynarza, by ten zrobił sarnie zastrzyk usypiający. Nie można go było zrobić zbyt wcześnie przed przybyciem strażaków, bo z powodu spowolnienia funkcji życiowych mogło nastąpić wyziębienie organizmu. Po jakimś czasie na specjalnej platformie wyciągnięto uśpione zwierzę i ułożono w samochodzie.

Prowadzący pogotowie powiedział nam, że nie była to sarna, ale młody jeleń – rocznik 2012.

- Jelonek nogę ma już poskładaną, ale w tym momencie jeszcze za wcześnie, by mówić o rokowaniach – stwierdza J. Wąsiński. – Miejmy nadzieję, że wróci do pełnej sprawności. Cieszę się, że udało się wyciągnąć go z opresji, a pomogli w tym strażnicy miejscy i strażacy. Nie było to bardzo skomplikowane zadanie, w górach często zdarzają się podobne sytuacje.

- Akcja była prowadzona bardzo profesjonalnie, widać było, że pracownik pogotowia wie, co robi – mówił obecny na miejscu strażnik Marek Piotrowski. – Okrył sarnę kocem, oczy przykrył wilgotną tkaniną, bo zwierzę mogło spać, ale mieć otwarte oczy. Tkanina miała zapobiec ich wysuszeniu.

- Zostaliśmy wezwani przez policję i musieliśmy zostać na miejscu do przybycia pracownika pogotowia i strażaków, a później kierowaliśmy ruchem, bo jeden pas jezdni był zajęty – wspomina drugi strażnik Janusz Podżorski. – W pewnym momencie na skarpie pojawiła się druga sarna i zaczęła schodzić w stronę drogi. Najprawdopodobniej była to matka rannego jelonka. Na szczęście nadjeżdżający samochód nie jechał zbyt szybko, zwolnił maksymalnie i przepuścił łanię. Za nią biegły dwa psy, ale udało się je odgonić i wróciły. Nie wyglądały na bezpańskie. Pobiegły w stronę pobliskiego osiedla.

Monika Niemiec

Nie zawsze w pobliżu człowieka grozi im niebezpieczeństwo. Fot. K. Targowska

PRZYGARNIJ zwierzaka!

DRAGON

Dragon ma typowy dla dobermanów charakter, cechuje go spryt, odwaga i bojowy stosunek do intruzów. Jest również pełen energii. Wymaga sporo ruchu. Dobermany są bardzo inteligentne, ale też uparte i zawsze próbują forsować swoje zdanie, dlatego też Dragon wymaga bardzo konsekwentnego, pewnego, autorytatywnego postępowania ze strony wlaściciela. Ponieważ to jeszcze szczeniak, wymaga też socjalizacji, zwłaszcza że już dwa razy wrócił z adopcji i przez to jego poczucie bezpieczeństwa zostało mocno zachwiane. Na razie nie polecalibyśmy go do domu z dziećmi, ponieważ sam wymaga w tej chwili sporo uwagi. Pies jest zdrowy i zaszczepiony, ma około 7 miesięcy i pilnie szuka odpowiedzialnego domu.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie
zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć
na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

Na zakończenie koncertu dziękowano wszystkim wykonawcom. Fot. W. Suchta

ZAGRANO JUBILEUSZOWO

(cd. ze str. 1)

- Przypadł nam w udziale zaszczyt uczestniczenia w uroczystości 20-lecia organizacji, która na stałe wpisała się w nasze środowisko; uczy gry na instrumentach i rozwija zamiłowanie do muzyki, a ponadto wychowuje do szeroko pojętego życia kulturalnego i kształtuje postawy, nie tylko artystyczne. W uznaniu zasług Rada Miasta postanowiła wyróżnić prezesa zarządu H. Banszla, jak również działaczkę i skarbnika TKA Urszulę Lapczyk dyplomami „Za zasługi dla miasta Ustronia".

Z kolei burmistrz Ireneusz Szarzec odczytał list gratulacyjny dla TKA od władz miasta oraz podziękował pedagogom, rodzicom i wszystkim, dzięki którym Ognisko może tak owocnie funkcjonować, przynosząc wiele pożytku swym podopiecznym i całemu Ustroniowi. Nie był to jedyny list gratulacyjny; kolejny wpłynął od posła Czesława Gluzy, który nie mógł przybyć na jubileusz, przesłał natomiast Towarzystwu m.in. takie słowa: - Dzięki państwa pracy wielu młodych ludzi poznaje świat muzyki, odkrywa swe talenty i pasje. Nauka gry na instrumencie uczy także pokory i dyscypliny, dlatego jestem pewien, że każda lekcja z państwem jest dla uczniów nie tylko ogromną przyjemnością, ale też nauką życia.

Z tą przyjemnością rozmaicie bywa (wiem z autopsji, że niekiedy chce się trzasnąć wiekiem klawiatury, złamać smyczek itp.), niemniej bez wątpienia błogich wrażeń dostarczył koncert jubileuszowy. Prowadziła go Aleksandra Pruszydło, ucząca w klasie fortepianu, która zagrała w duecie z Markiem Walicą, nauczycielem fletu. Efektownie wypadł (z takimi przebojami, jak „Moon River" ze „Śniadania u Tiffany'ego" czy motyw z serialu „Polskie drogi") kwartet smyczkowy (skrzypce: Agnieszka Durlow, Krzysztof Durlow i Wanda Przybyla; wiolonczela: Kinga Szarzec), do którego dołączyła Joanna Lipowczan-Stawarz, by akompaniować na fortepianie (podobnie jak potem większości absolwentów) do „Yesterday". Wspomnień „dnia wczorajszego" trudno było uniknąć, kiedy prezentowali się dawni uczniowie Ogniska (przeważnie kontynuujący naukę w Państwowej Szkole Muzycznej w Cieszynie): Katarzyna Korecka i Małgorzata Mendrek na skrzypcach, Dominika Kukuczka na fortepianie, Tomasz Roszkowski w duecie akordeonowym z nauczycielem Piotrem Sztwiertnią oraz dwie urocze wiolonczelistki w tandemie, wspomniana K. Szarzec i Kinga Kukuczka. Wystąpili ponadto sami pedagodzy – nowy nauczyciel gitary Adam Szeliga przedstawił się dwoma utworami; Renata Badura-Sikora z J. Lipowczan-Stawarz zagrały na cztery ręce, a ostatnia zasiliła też, wraz z A. Durlow (skrzypce) i Joanną Majcherczyk (wiolonczela), trio, które z cyklu „Cztery pory roku" A. Piazzoli wykonało część „Wiosna", co w środku zimy podnosiło na duchu. *Clou* stanowił zaś gościnny popis prof. Michała Korzistki – uznanego na świecie pianisty, dyrektora Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UŚ w Cieszynie. Jego minirecital, w którym nie mogło zabraknąć Chopina, był niczym wisienka na torcie. Wprawdzie tortu nie zauważyłam, ale po imprezie odbył się okolicznościowy bankiet. Szkoda tylko, że słuchaczy nie zjawiło się tylu, na ilu koncert zasłużył. Może gdyby zacząć później, przybyliby tłumniej, bo w środę o 17. mogli przyjść głównie emeryci i przedstawiciele tzw. wolnych zawodów.

Opuszczając „Prażakówkę", wspominałam, jak sama uczęszczałam do niej na lekcje pianina. Spędziłam tam wiele pięknych, choć również trudnych chwil; nawiązałam przyjaźnie. Jestem wdzięczna tym, którzy wbrew mojej nieuleczalnej niemuzykalności pomagali mi wykrzesać spod palców coś, co przy odrobinie dobrej woli dałoby się uznać za muzykę, zwłaszcza długo kierującej Ogniskiem Michalinie Zwolińskiej. O tym, jak ten czas zapadł w moją pamięć, świadczy fakt, iż jeszcze niedawno śniło mi się, że zapomniałam pójść na lekcję. I budziłam się z tego dziwnego koszmaru z ulgą, ale jednocześnie żalem, że już nigdy na lekcję pianina nawet się nie spóźnię, a dotknąwszy gwiazd na muzycznym niebie, teraz tylko z nostalgią patrzę na nie z ziemi. **Katarzyna Szkaradnik**

W finale wystąpił prof. M. Korzistka. Fot. W. Suchta

SZEŚCIOLATKI W SZKOLE

W roku szkolnym 2014-2015 wszystkie sześciolatki obowiązkowo pójdą do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Pomimo że rodzice mieli możliwość wysłania dziecka sześcioletniego do szkoły w ubiegłym roku, niewielu zdecydowało się na taki krok. Jak wynika ze statystyki MEN, w roku szkolnym 2012/2013 do szkoły poszło 17,5% dzieci sześcioletnich. Z badań przeprowadzonych przez MEN na wielu płaszczyznach związanych z funkcjonowaniem dzieci sześcioletnich w szkole(zdobywanie umiejętności, poczucie bezpieczeństwa, zadowolenie rodziców) wynika, że badane sfery są na wyższym poziomie u dzieci rozpoczynających edukację w wieku 6 lat niż u dzieci, które poszły do szkoły w wieku 7 lat.

Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego obniżenie wieku szkolnego do 6. roku życia jest zasadne z wielu powodów. W większości krajów europejskich dzieci w wieku 6 lat rozpoczynają edukację szkolną, przy obowiązkowym przedszkolu dla pięciolatków. Ma to duży wpływ na późniejsze funkcjonowanie w dorosłym życiu zarówno w sferze społecznej jak i emocjonalnej. Dziecko, które idzie do szkoły ma określony plan dnia, musi systematycznie odrabiać lekcje, a to uczy samodyscypliny i działa stymulująco na rozwój inteligencji, co potwierdzają badania MEN. Ponadto większa liczba dzieci zostaje objęta wychowaniem przedszkolnym. Ma to ogromne znaczenie dla młodych rodziców, którzy w tym czasie pracują.

Ustrońskie szkoły są gotowe na przyjęcie dzieci sześcioletnich, a nauczyciele pod każdym względem przygotowani. Dyrektorzy szkół starają się stworzyć maksymalnie komfortowe i bezpieczne warunki pobytu dzieci w szkole uwzględniając potrzeby dziecka sześcioletniego. Liczymy na to, że władze samorządowe dołożą wszelkich starań, aby finansowo wesprzeć szkoły, żeby były jak najlepiej przygotowane do przyjęcia młodszych dzieci.

Nie bójmy się posłać naszego sześciolatka do pierwszej klasy, bo to będzie dobra decyzja.

Ewa Lankocz
Prezes Oddziału ZNP w Ustroniu

WESOŁE JEST ŻYCIE STARUSZKA

Tak mogli sobie zaśpiewać 5 lutego mieszkańcy Miejskiego Domu Spokojnej Starości w Ustroniu. W tym właśnie dniu odbył się w Domu tradycyjny Bal Ostatkowy. Na wstępie Dyrektor Domu Ilona Niedoba przywitała wszystkich zgromadzonych na sali balowej. W pierwszej kolejności przywitała zaproszonych gości, czyli:

- delegację z Domu Opieki „Pogodna Jesień" z Cieszyna z Małgorzatą Murzyn;
- delegację z Domu Opieki z Czeskiego Cieszyna z dyr. Januszem Foltynem;
- delegację z Domu Opieki z Bytomia Miechowic z Igorem Leszczyńskim.

Dyrektor Ilona Niedoba przywitała wszystkich obecnych na balu pensjonariuszy Domu oraz podziękowała pracownikom za przygotowanie balu.

Po godz. 16.00 podano posiłek, na który złożyła się sałatka majonezowa i kotlet. Następnie rozpoczęły się tańce. Do tańca przygrywał Radosław Itner, do taktu przygrywała też grupa „Błękitne Kufaje" – grupa mieszkańców przygrywająca na różnorodnych grzechotkach, a nawet wystukując rytm na szklance.

Po chwili odpoczynku odbył się pierwszy konkurs. Wybrano spośród uczestników pięć grup i każda z grup miała za zadanie zawiązać krawat, a następnie zawiązane krawaty podlegały ocenie. Okazało się, że najlepiej zawiązała krawat grupa pensjonariuszy z Bytomia. Następny konkurs polegał na tym, aby osoby, które się zgłosiły, z zawiązanymi oczyma rozpoznały smaki to, co im podano do spróbowania.

O godzinie 17.00 zostały podane ciasto i pączek oraz kawa lub herbata – do wyboru. Potem znów tańczono parami, w kółeczku, a nawet osoby na wózkach kręciły się wraz z opiekunami w takt muzyki.

Kolejny konkurs polegał na tym, że pary, które się zgłosiły, tańczyły na rozłożonej gazecie. Para, która w trakcie tańca zeszła z gazety, odpadała z konkursu. Następny konkurs polegał na odpowiadaniu na pytania o tematyce balowej, a pytania dotyczyły głównie baśni o Kopciuszku.

Potem uczestnicy balu tańczyli. Z tańcem związany był piąty – ostatni już konkurs. Pary, które się zgłaszały, otrzymały baloniki i musiały tańczyć, trzymając balonik między sobą. Para, której balonik wypadł, odpadała z konkursu.

Około 18.30 podano kolację, na którą składały się kiełbaski zapiekane w cieście francuskim oraz barszcz z paluszkiem kminkowym.

Następnie dokonano podsumowania wyników konkursu, co przedstawiało się następująco:

1. miejsce zajął Dom Opieki z Czeskiego Cieszyna, w nagrodę otrzymał tort oraz jajka;
2. miejsce zajął Dom Opieki z Bytomia i Dom Opieki „Pogodna Jesień", w nagrodę otrzymały roladę oraz jajka;
3. miejsce zajął Miejski Dom Spokojnej Starości i otrzymał roladę.

Na pożegnanie goście otrzymali piękne wiosenne prymulki. Mimo że goście odjechali, zabawa nadal trwała w najlepsze. Po raz kolejny okazuje się, że najlepszą rehabilitacją jest taniec, bo nawet ci, którzy na co dzień mają problemy z poruszaniem, bardzo chętnie włączali się do tańca. Każdy uczestnik balu otrzymał na pamiątkę kubek z małym „co nieco", a goście otrzymali jeszcze piękne prymulki. Gdy już większość uczestników odeszła, dano sygnał do zakończenia balu. Uczestnicy zachowali z balu miłe wspomnienia. Do zobaczenia na Balu Ostatkowym w 2014 roku.

jot-ef

ZŁODZIEJ ZŁOMU

Policja donosi na stronie www.cieszyn.slaska.policja.gov, że funkcjonariusze prewencji zatrzymali 61-letniego mieszkańca Ustronia podejrzanego o usiłowanie kradzieży złomu. Mężczyzna został zatrzymany na gorącym uczynku, gdy kradł żeliwne grzejniki.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na terenie Cieszyna. We wtorek wczesnym rankiem mężczyzna podjechał swoim volkswagenem typu van pod jeden ze skupów złomu na terenie miasta. Wszedł na teren obiektu i zabrał 12 sztuk 35-kilogramowych żeliwnych grzejników. Następnie przerzucał je przez dziurę w płocie. Wpadł, gdy zrobił sobie przerwę w pracy. Patrolujący ulice miasta policjanci zauważyli podejrzany samochód na tyłach składowiska złomu. Postanowili sprawdzić powód parkowania w tym miejscu. Niedaleko samochodu funkcjonariusze zauważyli kilka poukładanych grzejników i mężczyznę. Mundurowi odzyskali skradzione przedmioty, których wartość oszacowano na ponad 460 złotych, a złodziej trafił do policyjnej celi. Grozi mu do 5 lat więzienia.

Roztomili Ludeczkowie!

Jako sie też mocie przi dzisiejszym świyncie? Po prowdzie to łod niedowna to świynto sie w Polsce łodprawio, ale już my do niego prziwykli, gor młodzi – bo to je taki świynto tych, co sie majóm radzi. Gościny na to świynto nie trzeja robić, pozwać przocieli abo kamratów czy kamratek też nie trzeja. To świynto łodprawio jyny chłapiec ze swojóm dziełuchóm abo panoczek z paniczkóm. Mogóm se pónś do jakij fajnej restauracyje abo do kina, dobrze je, jak ón ji kupi szumnóm pukiete, najlepij ruże, ale insze kwiotki też mogóm być. Mogóm se kupić jaki fajne prezynty, jyny szkoda za moc na to piniyndzy, coby na życi nie chybiło.

Dzieckóm sie u nas feryje zacznóm. Trzeja mieć nadzieje, że bydzie jeszcze w tym czasie śniyg, coby dziecka sie mógły bawić, jeździć na nartach, na sónkach, abo na łyżwach, kiery umiy. A dowejmy pozór, coby nas grypa nie chyciła, coby nie było trzeja w łóżku leżeć. Nie wiym, jako bydzie, jak to bydziecie czytać, ale teraz straszóm świńskóm grypóm. Snoci, że aji nikierzi skyrs tej grypy sie naszli na kierchowie. Pamiyntóm, jak kiesi straszyli ptasióm grypóm. W tym czasie robili u nas dwo robotnicy, łojciec i syn, co mieli na nazwisko Ptak. Tóż my w biórze wymyślali i napisali na maszynie taki pismo, niby urzyndowe, że skyrs ptasij grypy ci dwo Ptokowie muszóm siedzieć zawrzici, coby sie nie stykali ani z ptokami, ani z ludziami, boby sie ta ptasio grypa nie mógła przenosić. Łóni nie byli chorzi na grype, ale wtynczos głosili, że zdrowe ptoki, dejmy na to kury czy kaczki, też trzeja zawiyrać, coby kaj tego grypska nie chyciły.

Ci dwo Ptokowie, jak po przerwie na śniodani prziszli spatki na warsztat, tam kaj robili, łuwidzieli te kartke i i przeczytali jóm, straszecznie sie łuśmioli. Drudzy robotnicy widzieli, że ci dwo sie tak śmiejóm, tóż prziszli ku nim, też se to poczytali i też sie łuśmioli. To tak ptasio grypa była przileżytościóm do śmiychu.

Nó, ale ni ma se co błozna robić z grypy abo chocioż z gupigo przeziymbiynio. Dzisio nie idzie tak z każdóm gupotóm do dochtora gónić i chcieć zwolniyni chorobowe. Za czyrwiónych jak człowieka jyny kapke kansi pichło, to już lecioł do dochtora, a potym na chorobowe. Nic mu nie było, a wyspoczywoł sie dóma. Nikierzi, choć nic im nie było, to szli na chorobowe, bo im trzeja było dóma cosi zrobić abo kansi zajechać. Byli dochtorzi, co jak człowiek cosi wcisnół do kapsy, to wypisali lipne zwolniyni chorobowe, choć człowiekowi nic nie dolygało. Roz też jedyn taki chcioł dostać zwolniyni chorobowe, tóż poszeł do dochtora, a wiedzioł, że tyn dochtór mu do zwolniyni, jak cosi dostanie. Tóż se przikleił piyńćdziesiónt złotych na swoi sztyry litery i prawi dochtorowi : ”Panie dochtorze, straszeczny bolok mi sie zrobił na siedzyniu. Nie poradzym ani siedzieć, przi chodzyniu mie też to boli, tóż dajóm mi chorobowe, cobych to móg wyleżeć”. Dochtór kozoł chłopu galaty spuścić na dół i wypiónć ty sztyry litery. Dochtór sie dziwo, a tam nima żodnego boloka, jyny piyńćdziesiónt złotych prziklejóne. Kapnół sie zaroz, o co sie rozchodzi i prawi chłopu: „ Nó, prowda, mocie tam bolok, ale ón je jeszcze zielóny. Musiołby sczyrwiynieć, toby sie wóm zwolniyni należało, a na razie musicie iś do roboty”. Jakby kiery nie wiedzioł, to chcym powiedzieć, że papiórzanno piyńćdziesióntka była zielóno, a stówka czyrwióno. Na tej stówce była fotografija takigo Ludwy, kiery był w czyrwiónych we wielkim poszanowaniu. Tóż tyn dochtór chłopu powiedzioł, że jakby stówke dostoł, toby chorobowe wypisoł, a za piyńćdziesiónt złotych nie bydzie tego robił.

Dzisio, choć kiery krzipie i kicho, jak daleko widzi, kupuje jakisi cetle abo syrop i jedzie do roboty, bo sie boi, że jakby za moc chorowoł, to bydzie z roboty zwolniony. Ja, ja, taki to teraz czasy!

Hanka

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWE KSIĄŻKI W MBP :

Bronisław Wildstein – „Ukryty”

Powieść o zagadce trzech śmierci, które wydarzyły się w warszawskim środowisku artystycznym w lecie 2010 roku. Opowieść o manipulacji, w której zatraca się realna rzeczywistość, ale także o uniwersalności polskich zmagań o prawdę.

„2012”

Specjalna publikacja z okazji Światowego Tygodnia Książki wydana w 2012 roku przez Empik. Pięć różnorodnych opowiadań pięciorga znanych polskich autorów (J. Dehnel, M. Kalicińska, R. Kosik, Z. Miłoszewski, B. Pawlikowska) zebranych pod jednym tytułem.

POZIOMO: 1) Beskidy, Tatry, **4)** delikatne piórka, **6)** Klub Inteligencji Katolickiej, **8)** korab Noego**, 9)** ryżowe procenty, **10)** rozprawa w sądzie, **11)** zlot harcerski, **12)** autor „Folwarku zwierzęcego”, **13)** domowy punkt widokowy, **14)** buszują w szafie, **15)** teza bez dowodu, **16)** kiedy za dużo słońca, **17)** dygnięcie, **18)** antonim dobra, **19)** pieśń operowa, **20)** czeskie „tak”.

PIONOWO: 1) pan na zagrodzie, **2)** tam jelenie harcują, **3)** ogrodowy ruszt, 4) oddana ojczyźnie, **5)** instrument szarpany, **6)** w rodzinie małp, **7)** dawna wieszczka, **11)** imię żeńskie, **13)** stwardniały cement, **14)** wyspa w Archipelagu Hawajów.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pół oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 22 lutego.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

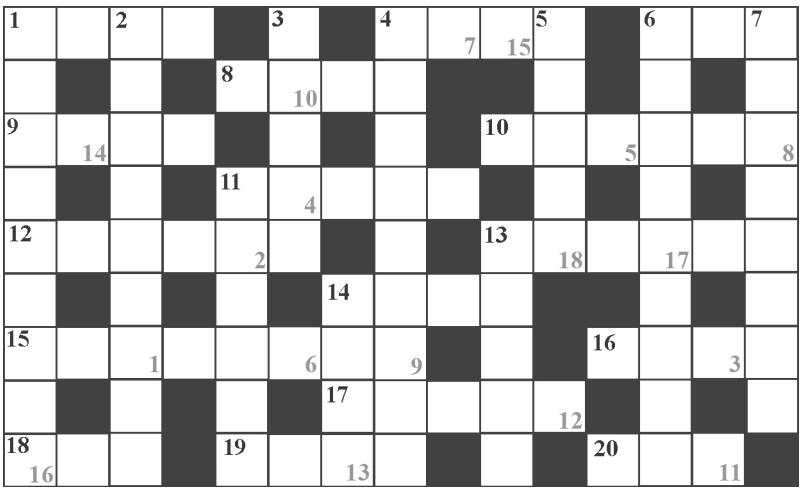

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 5

TRASY NARCIARSKIE

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego wydawnictwa Koinonia otrzymuje **Jan Cieślar** z Ustronia, ul. Źródlana 2a. Zapraszamy do redakcji.

Książka „Twórcza partnerka” L. Dillow opowiada jak być twórczą partnerką swego męża, jego najlepszą przyjaciółką i niezastąpioną pomocą, a równocześnie nie zaniedbać rozwoju osobistego, własnych pasji i pracy zawodowej.

BLIŻEJ NATURY

PIŻMAK

Trawestując znane powiedzenie *ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra*, można pokusić się o krótkie przedstawienie bohatera dzisiejszego artykułu – *ni szczur, ni bóbr, po prostu piżmak*. I *piżmak* rzeczywiście jest trochę „ni takim, ni owakim" zwierzęciem, przypominając z wyglądu wyrośniętego szczura z nastroszonymi włosami (bywa zresztą zwany *piżmoszczurem* lub *szczurem piżmowym*) albo krępego bobra. Tego ostatniego zresztą przypomina sposobem życia, ściśle związanym z wodą. Jednocześnie piżmak to jeden z bardziej znanych „obcych" gatunków zamieszkujących kontynent euroazjatycki, a tym samym „obcy" dla rodzimej fauny Polski.

Ojczyzną piżmaka jest Ameryka Północna na obszarze od Meksyku i Florydy po koło podbiegunowe. Tymczasem piżmaka spotkamy również na obszarze od zachodniej Europy, po północne i wschodnie rubieże Azji (z wyjątkiem terenów pustynnych i obszarów tundry), zamieszkuje ponadto niektóre regiony kontynentu południowoamerykańskiego. Cóż takiego się stało, że ten przerośnięty szczur, bądź „niedorobiony bóbr" podbił spory kawałek świata? Swój kolonizatorski sukces piżmaki zawdzięczają człowiekowi, z jego żądzą zysku bez względu na koszty, połączoną z brakiem wyobraźni i umiejętności przewidywania konsekwencji swych działań. Warto podkreślić, że podbój Europy i Azji przez piżmaki trwa raptem od stu lat z niewielkim okładem – to prawdziwy przyrodniczy „Blitzkrieg" w wykonaniu niewielkich w sumie zwierząt.

Piżmak to przedstawiciel gryzoni, dorastający do 35-40 cm długości, przy wadze wahającej się od 0,7 do ponad 2 kg. Ma dużą głowę z niewielkimi, prawie niewidocznymi uszami. Przeciwległy do głowy koniec ciała jest zakończony długim, liczącym 20-28 cm i bocznie spłaszczonym ogonem, pokrytym skórą przypominającą łuskę. Ogon ten służy piżmakom jako ster podczas pływania, podczas gdy spłaszczony w poziomie ogon bobrów jest ich „śrubą napędową". Do pływania piżmakom przydają się również mocne kończyny tylne, podczas gdy krótkie przednie łapy są bardzo sprawne i chwytne, co gryzonie te skrzętnie wykorzystują. Ciemnobrunatne futro pokrywa całe ciało (za wyjątkiem palców i ogona) i składa się z długich włosów, sklejających się po wyjściu z wody w kosmyki, oraz tzw. podszerstka. Podszerstek jest tak gęsty, że gdy piżmak zanurzy się w wodzie, w sierści pozostają uwięzione duże ilości pęcherzyków powietrza, co sprawia, że futro jest niczym wodoodporny piankowy kombinezon, a piżmakom nie są straszne zimne wody rzek, potoków, jezior i stawów. Ciepłe i nieprzemakalne futro to jedno z podstawowych przystosowań piżmaków do typowo ziemno-wodnego trybu życia.

Gryzonie te osiedlają się na terenach z bujną roślinnością wodną i nadwodną, która jest ich podstawowym źródłem pokarmu. Piżmaki albo kopią nory w brzegach, z wejściem umieszczonym pod wodą, albo na podobieństwo bobrów budują coś w rodzaju prymitywnych żeremi, czyli kopulastej chatki z różnych części roślin, pozlepianych mułem i błotem. Budowle te nie tylko pełnią rolę schronienia, ale służą również za swego rodzaju magazyn, czy spiżarnię na okres zimy. Po prostu piżmaki skubią sobie to tu, to tam i na przednówku zjadają po trochu własny domek. Jednak w odróżnieniu od bobrów piżmaki nie mają zdolności do budowy tam, a tym samym nie potrafią regulować wedle własnych potrzeb poziomu i prędkości przepływu wody w rzece lub potoku. Również w odróżnieniu od bobrów piżmaki nie ścinają drzew i krzewów, aby zjadać ich liście i korę, ale przede wszystkim zjadają „miękkie" rośliny wodne, takie jak pałki wodne, sity, turzyce, rdestnice albo trzciny, chociaż nie są to zwierzęta wybredne pod względem pokarmu. Roślinną dietę uzupełniają – zwłaszcza w zimie – mięczakami, skorupiakami, płazami, a nawet rybami, ale wbrew dawnym przypuszczeniom piżmaki nie są żadną konkurencją dla rybaków, wędkarzy i hodowców ryb.

Szkodliwość piżmaków wynika z ich skłonności do kopania ziemnych nor w brzegach rzek i zbiorników wodnych, przy czym zwierzaki te nie rozróżniają, czy kopią w „zwykłym" brzegu, czy też w ziemnej tamie, grobli lub w wale przeciwpowodziowym. Czasem więc tego typu obiekty są podziurawione przez piżmaki niczym rzeszoto, przez co są osłabione, narażone na erozję, itd. Powszechnie wiadomo, czym grożą takie uszkodzenia – nieraz w ostatnich latach oglądaliśmy w mediach obrazki z przerwanymi wałami podczas powodzi i tragiczne skutki, jakie takie zdarzenia za sobą pociągały. Czasem piżmaki potrafią założyć swe nory w kanałach i rurach melioracyjnych, tamując w ten sposób odpływ wody, co również nie pozostaje bez wpływu na sąsiednie, odwadniane tereny. Piżmaki mogą także powodować straty w położonych tuż nad wodami polach uprawnych (smakuje im zwłaszcza kukurydza, ale również buraki cukrowe lub marchew). Ma to miejsce głównie na terenach, gdzie populacja piżmaków jest bardzo liczna, a według niektórych obserwacji zagęszczenie piżmaków może dochodzić nawet do 600 osobników na hektar! Sprzyja temu wysoka rozrodczość piżmaków, gdyż samica może mieć w ciągu roku kilka miotów, a w każdym po 5-10 młodych. Młode piżmaki stają się samodzielne w wieku 3-4 tygodni, szybko opuszczają rodziców (nie tworzą tak zżytych rodzin jak bobry), dojrzałość płciową – a więc zdolność do rozmnażania – osiągając w wieku 7-12 miesięcy.

W zgodnej opinii naukowców piżmak trwale zadomowił się w Europie i nie sposób go skutecznie wytępić, chociaż z takimi postulatami można się od czasu do czasu spotkać choćby i w naszym kraju, jako że piżmak to nie tylko „obcy", ale w dodatku „szkodnik". I pomyśleć, że cała piżmacza inwazja zaczęła się całkiem niewinnie w 1905 r. Znamy nie tylko czas, ale i miejsce tego brzemiennego w skutki wydarzenia – stawy rybne w miejscowości Staré Huti u Dobříše, ok. 40 km na południowy zachód od Pragi. Wiemy, kto za to odpowiada – właściciel stawów hrabia Colloredo-Mannsfeld. Wiemy również, że wówczas odzyskało wolność zaledwie 5 piżmaków (2 samce i 3 samice). Niewiele, prawda? Ale już w 1914 r. potomkowie tychże piżmaków dotarli do terytorium Niemiec i Austrii, w 1915 r. pojawili się na Węgrzech, w 1924 r. – w Polsce, w 1932 r. – na obszarze dawnej Jugosławii, w 1942 r. w Rumunii i tak dalej. Początkiem ubiegłego wieku w Europie zaczęto zakładać liczne hodowle piżmaków, jako zwierząt o cenionym wówczas futerku. Wielu piżmakom udawało się uciec z hodowli i zasilić wolno żyjącą, wywodzącą się spod Pragi populację. Dodatkowo od lat 20. XX wieku celowo i świadomie wypuszczano na wolność piżmaki m.in. na terytorium dawnego Związku Radzieckiego, gdzie prawdopodobnie do środowiska uwolniono ponad 300 000 tych zwierząt! W Polsce fermy hodowlane tych wodnych gryzoni pojawiły się na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku i pewnie nikt nie jest w stanie policzyć, ilu piżmakom udało się zbiec z niewoli. O tym, jak licznie zwierzęta te występowały na terenie Polski w połowie ubiegłego wieku, niech zaświadczy jedna liczba – w latach 1949-1963 w naszym kraju skupiono ponad 700 000 skór piżmaków!

Obecnie obserwuje się spadek liczby piżmaków w naszym kraju. Naukowcy nie są do końca pewni, czy jest to stały trend, czy też naturalna cykliczna zmiana i za kilka lat znowu będziemy mieli „zwyżkę" piżmaczej gawiedzi. Co ciekawe, o przyczynienie się do zmniejszenia liczebności piżmaków podejrzewany jest inny północnoamerykański „obcy" gatunek, który rozgościł się na polskich ziemiach – *norka amerykańska*. Ten „obcy" będzie bohaterem kolejnego artykułu z cyklu „Bliżej natury".

Aleksander Dorda

WYGRAŁY W WIŚLE

15 stycznia w hali Szkoły Podstawowej nr 1 w Wiśle zostały rozegrane Międzygminne zawody z Minipiłki Koszykowej Dziewcząt. Rywalizowały ze sobą uczennice Szkoły Podstawowej z Wisły, Goleszowa i Ustronia. Grano systemem każdy z każdym. Dziewczyny z SP-1 wygrały oba mecze. W pierwszym meczu, po zaciętej grze, pokonały faworytki rozgrywek, uczennice z Wisły 24:19. Następnie wysoko pokonały dziewczyny ze szkoły z Goleszowa, 38:10. Po wygranej uczennice z SP-1 reprezentowały miasto w zawodach powiatowych, które zostały rozegrane 5 lutego w hali Szkoły Podstawowej w Pogwizdowie. Do finału dotarły szkoły z Zebrzydowic, Górek Wielkich oraz z Ustronia. W pierwszym meczu dziewczyny zmierzyły się z rówieśniczkami z Zebrzydowic. Niestety, nerwy dały o sobie znać, czego efektem była wysoka porażka, 45:18. W drugim spotkaniu dziewczyny mierzyły się z ekipą Górek, które swoją potyczkę z Zebrzydowicami pewnie rozstrzygnęły na swoją korzyść, wygrywając 47:20. Skazane na porażkę nasze dziewczyny chciały zmazać zły obraz z pierwszego meczu. Po zaciętym pojedynku przegrały w ostatniej minucie 2 pkt. ulegając 20:18. Mimo zajęcia 3. miejsca osiągnięty wynik jest dużym sukcesem, gdyż w tym roku szkolnym dziewczyny z SP-1 po raz trzeci dotarły do Finału Powiatu Cieszyńskiego (Biegi Przełajowe, Minikoszykówka, Minipiłka Ręczna).

Dziewczyny grały w składzie: Michalina Kania, Gabriela Omozik, Agnieszka Szajter, Gabriela Gogółka, Joanna Heczko, Sara Rachwał, Karolina Szwarc, Katarzyna Potaszyńska, Paulina Siekierka, Julia Kohut, Marta Gogółka, Martyna Gruszka, Natalia Tomiczek. **(mż)**

DWIE DRUŻYNY

Rozpoczęli treningi trampkarze i juniorzy Klubu Sportowego Nierodzim. Obecnie korzystają z sali w Szkole Podstawowej nr 6, a gdy tylko pozwolą na to warunki, rozpoczną treningi na boisku.

- Do rundy wiosennej przystąpi drużyna juniorów i trampkarzy – mówi prezes KS Nierodzim Katarzyna Brandys. - Juniorzy są po rundzie jesiennej liderem w tabeli. Chłopcy chętnie chodzą na treningi, ostatnio nawet doszło kilku nowych. Trenerem obu grup pozostaje Rafał Dudela. Chcielibyśmy w przyszłym sezonie wystawić drużynę seniorów, ale wszystko zależy od finansów. Wydaje się to celowe, gdyż kilku juniorów osiągnie wiek seniora i mogliby dalej grać w Nierodzimiu. W tej chwili wszystko stoi pod znakiem zapytania. W ubiegłym roku uzyskaliśmy status organizacji pożytku publicznej, więc jest możliwość pozyskiwania środków z tzw. jednego procenta. Jednocześnie zmniejszono nam dotacje z Urzędu Miasta o 10 tysięcy złotych. Teraz jesteśmy na etapie zbierania pieniędzy, by utrzymać dwie drużyny młodzieżowe. Będąc organizacją pożytku publicznego, możemy liczyć też na darowizny, które można odliczyć od podatku. Myślę, że warto przekazać ten jeden procent na stowarzyszenie działające w Ustroniu, a jest to stosunkowo proste. Liczę na wsparcie. Wystarczy w odpowiedniej rubryce wpisać: Klub Sportowy Nierodzim, KRS 0000177110. **(ws)**

7 i 8 lutego w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 rozegrano finały powiatowe gimnazjów w siatkówce. Pierwszego dnia grały dziewczęta i nasza drużyna z Gimnazjum nr 2 nie dała szans rywalkom, wygrywając ze Skoczowem 2:0 i Cieszynem 2:0. Gorzej wypadli chłopcy z G-2, przegrywając z Cieszynem 0:2 i Skoczowem 0:2. Finał powiatowy wygrali gimnazjaliści ze Skoczowa. Fot. W. Suchta

O PUCHAR MIASTA

16 i 17 lutego o godz. 9.00 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu odbędzie się XIX Turniej o Puchar Miasta Ustronia w Tenisie Stołowym. Zapisy prowadzą organizatorzy w dniu turnieju od godz. 8.30 do 9.00. Pierwszego dnia imprezy organizowany jest turniej dla dzieci i młodzieży do 15 lat (konieczna pisemna zgoda rodziców na udział w turnieju). Następnego dnia zmierzy się młodzież od 16 lat i dorośli. Turniej od lat cieszy się wielkim zainteresowaniem miłośników tenisa stołowego zarówno zawodników, jak i kibiców. Do historii przeszły niektóre rozgrywki finałowe panów. Nie bez znaczenia są cenne nagrody. Organizatorem turnieju jest Sekcja Tenisa Stołowego Towarzystwa Rekreacyjno-Sportowego „Siła" w Ustroniu. **(mn)**

PUCHAR JERZEGO

9 lutego na polanie Solisko na Czantorii rozegrano IV Puchar Jerzego w slalomie gigancie. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: do 10 lat: Zuzia Kostka, Jakub Darowski, 11-13 lat: Wiktoria Pokorny, Kacper Walczak, 14-17 lat: Agnieszka Hyrnik, Mieszko Kuczański, 18-35 lat: Karolina Kostyka, Marcin Nawrocki (Zimowy Raj), 36-50 lat: Magdalena Fober, Zbigniew Gomola (Zimowy Raj), 51-60 lat: Katarzyna Zwias, Andrzej Kral, powyżej 60 lat: Roman Pawlas (Bielsko-Biała). Jeżeli przy nazwisku nie podano klubu lub miejscowości, zawodniczka lub zawodnik występowali w barwach SRS Czantoria. **(ws)**

Nie płacz kiedy odjadę ... **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

AUTO-ZŁOMOWANIE. KUPIĘ KAŻDE AUTO NA CHODZIE LUB POWYPADKOWE. Dobre ceny!!! 515-409-571.

MECHANIKA POJAZDOWA - BLACHARSTWO SAMOCHODOWE w Harbutowicach.

Tanie usługi. 515-409-571, 506-004-637.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

Do wynajęcia lokal 65m2. Rynek 3A. 666-310-135.

Spawanie plastików - samochody, motocykle, skutery, quady i inne. Ustroń. 501-444-534.

Do wynajęcia lokal użytkowy 31m2, ul. Konopnickiej. 691-391-128.

Kulig doliną Dobki. 503-523-656.

Wynajmę piętro domu jednorodzinnego z garażem na Polanie. Proszę o kontakt po godz. 16 -tej 693 469 180.

Pokój do wynajecia. 505-201-564.

Osiedle Cieszyńskie, mieszkanie do wynajęcia. 781-987-555.

Poszukuję domu w centrum Ustronia (w dobrym stanie) do wynajęcia z możliwością późniejszego kupna. 785-656-309.

DYŻURY APTEK

14-15.2	-	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
16.2	-	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
17.2	-	Venus	ul. Grażyńskiego 2	tel. 858-71-31
18-19.2	-	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
20-21.2	-	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

14.02 godz. 17.00 Koncert Walentynkowy: Grupa MoCarta, M*DK „Prażakówka”*, Cena biletu: 40 zł

16.02 godz. 16.00 Spotkanie z prof. dr hab. Dariuszem Kubokiem na temat „O potrzebie krytycyzmu”, *Muzeum Ustrońskie.*

SPORT

16.02 godz. 11.00 12. Zawody Narciarskie o Maskotkę Ustronia, *Czantoria.*

16.02 godz. 17.00 5. Narciarski Romantyczny Zjazd Parami, *Czantoria.*

24.02 godz. 11.00 10. Zawody Narciarskie o Puchar Czantorii, *Czantoria.*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

Czytając kronikę policyjną w naszej gazecie, można dojść do wniosku, że niektórym szefom hoteli zupełnie nie zależy na bezpieczeństwie gości. Właściwie nie ma tygodnia, żeby nie pojawiła się notatka o splądrowaniu pokoju hotelowego. Policja przyjeżdża, spisuje zeznania, ale bezradnie rozkłada ręce, bo nikt nic nie widział, nikt nic nie słyszał. Złodzieje kręcą się po obiektach wypoczynkowych nie niepokojeni przez pracowników. Wychodzą na przykład z walizkami i nikt ich nie zatrzymuje.

* * *

Przychodzę na zajęcia, bo chcę zostać, kurde, malarzem – powiedział Krzyś Godycki, jeden z uczestników warsztatów plastycznych prowadzonych przez Karola Kubalę. Odbywały się w pierwszym tygodniu ferii w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. W sali Galerii Ustrońskiej, otoczeni pracami dorosłych artystów, szkolili się młodzi adepci malarstwa. Przybywało ich z dnia na dzień. Nic dziwnego, skoro doświadczony plastyk nie tylko szkolił w kompozycji i proponował ciekawe zadania artystyczne, ale mówił też o sposobie korzystania z różnego rodzaju farb, tłumaczył, czym i na czym malować.

* * *

24 stycznia, na zebraniu sprawozdawczowyborczym miejskiego koła SLD w Ustroniu, po zaakceptowaniu wymaganych statutem sprawozdań, dokonano wyboru nowego zarządu. Przewodniczącą została ponownie radna Katarzyna Brandys, zastępcą Ireneusz Staniek, sekretarzem Henryk Słaby, skarbnikiem Gertruda Kaczmarczyk, a członkiem zarządu radny Stefan Bałdys.

* * *

Zaczął się Rok Walki z Rakiem. 16 stycznia ustrońskie koło Polskiego Klubu Ekologicznego zaprosiło swoich członków i sympatyków na prelekcję Janiny Romańczyk ze Śląskiej Ligi Walki z Rakiem pt. „Przyczyny powstawania i zapobieganie chorobom nowotworowym na podstawie badań w województwie śląskim”. Na spotkaniu w Ośrodku Edukacji Ekologicznej „Leśnik” w Jaszowcu można było usłyszeć historię powstania Śląskiej Ligi Walki z Rakiem, która przyczyniła się do wybudowania nowego budynku Instytutu Onkologii w Katowicach. Można było również poznać konkretne informacje na temat profilaktyki w walce z rakiem.

* * *

Spotykamy się dzisiaj na „Wesołej Wdówce” Lehara, operetce chyba najsłynniejszej i najbardziej lubianej – przywitała tłumnie zgromadzoną w „Prażakówce” publiczność dyrektor Barbara Nawrotek-Żmijewska. A publiczność dopisała do tego stopnia, że zostały sprzedane absolutnie wszystkie miejsca, wraz w tymi dostawianymi przy drzwiach. Specjalnie dostosowany do warunków małej sceny spektakl przygotowali artyści Teatru Muzycznego w Gliwicach. *Wybrała* ***(ksz)***

FELIETON

Tak sobie myślę

I co dalej?

Kończy się pracowity czas początku roku; czas zamykania księgowości minionego roku, pisania i wygłaszania sprawozdań oraz odbywania dorocznych zebrań sprawozdawczych… Przynajmniej o niektórych tych zebraniach i wygłoszonych na nich sprawozdaniach możemy przeczytać na łamach naszej „Gazety Ustrońskiej". Jest to jednak tylko część, być może niewielka, tych zebrań różnych organizacji i stowarzyszeń, które odbyły się w naszym Mieście. I być może są tacy, którzy mają żal, że o ich stowarzyszeniu i jego działalności, nie znalazła się tym razem żadna wzmianka. Zapewne jest to skutek tego, że w ostatnich latach namnożyło się na naszym terenie wiele organizacji i stowarzyszeń i nie ma sposobu na to, żeby wciąż o nich wszystkich pisać i nikogo nie pominąć. Gdyby podjąć trud publikacji wszystkich sprawozdań rocznych i relacji z odbytych zebrań sprawozdawczych, to trzeba by wydać bardzo grubą książkę albo poświęcić temu wszystkie kolejne numery „Gazety" aż do końca czerwca…

Doroczne sprawozdania dają okazję spojrzenia wstecz na miniony rok i dokonania jego podsumowania. Zestawienie minionych wydarzeń, sprawdzenie realizacji założonych zamierzeń i planów, przypomnienie osiągnięć i sukcesów, ale także niepowodzeń i klęsk, daje obraz żywotności, aktywności i skuteczności działania stowarzyszeń i organizacji, a także ich władz…

Zapewne efekty tej działalności w minionym roku są różne. Mamy stowarzyszenia, które w minionym roku były bardzo aktywne, były widoczne i mogą pochwalić się dużym dorobkiem, ale są i takie, których dorobek jest niewielki bądź też nie podjęły w minionym roku żadnej działalności… Dlatego też doroczne sprawozdania różnią się między sobą. Przy tym nie jest tak, że najobszerniejsze i najpiękniejsze są sprawowania szefów tych organizacji, które mają na swym koncie najwięcej dokonań. Ba, bywa nieraz, że najpiękniejsze są sprawozdania tych, którzy nic, albo prawie nic, nie zrobili.

Przed wielu laty napisałem felieton zatytułowany „Pochwała sprawozdań". „Zachwycałem się" w nim sprawozdaniami, których wysłuchałem, wygłaszanymi przez tych, którzy zmarnowali czas i właściwie nic w ciągu roku nie zrobili, ale za to napisali wspaniałe sprawozdania. Ich treścią było głównie opowiadanie o tym, co można by zrobić i jakie mają plany na przyszłość. Inna rzecz, że po roku okazywało się, że pisanie wspaniałego sprawozdania tak ich zmęczyło, że w następnym roku musieli odpocząć, aby mieć dość siły do… napisania następnego, wspaniałego sprawozdania…

No cóż, to, co było, mamy już za sobą. A przed nami kolejny rok, kolejny czas naszego działania. Po sprawozdaniach z dotychczasowej działalności przychodzi czas na wyznaczanie planów na kolejny rok i kolejne lata. Plany te zazwyczaj opierają się na minionych doświadczeniach. Zawierają w sobie kontynuację dotychczasowych działań, ale powinny też ukazywać możliwości poszerzenia i pogłębienia dotychczasowej działalności. Muszą się liczyć z istniejącymi i mogącymi zaistnieć, ograniczeniami. Jednak planowanie przyszłości winno być połączone z odwagą, nadzieją, gotowością do przełamywania barier i uwolnienia się od poczucia niemożności. A przede wszystkim winna mu towarzyszyć chęć realizacji tego, co zaplanowano. W przedstawianiu planów nie powinno chodzić o upiększenie sprawozdań i przypodobanie się słuchaczom, ale o nakreślenie zamiarów i strategii działania w następnych miesiącach, o mobilizację wszystkich zainteresowanych do realizacji nakreślonych planów… Inaczej bowiem niewiele z tych planów uda się zrealizować i po roku znajdą się w kolejnym sprawozdaniu jako… plany na przyszłość.

Jerzy Bór

FELIETON

Zwyczaje 2

Dziś, kiedy piszę ten felieton, są ostatki, a jak pisał największy na Śląsku Cieszyńskim znawca zwyczajów naszej ziemi Jan Szymik w książce „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim": *„Jak ostatki, to ostatki, niech se trzepią* - trzęsą (cieszą) *babski zadki!*", przy czym nie zapominano o wypowiedzeniu magicznej formuły: *„Aby mi se latoś darziło!*". Jak łatwo zauważyć, autor chce nas przekonać, że w cytowanym powiedzeniu na koniec okresu poświątecznego, czyli *mięsopustu* i *przedpościa*, raczej chodzi o uciechę niż o naprawdę trzęsące się kobiece zadki, jak to ma miejsce na sambodromie na zakończenie karnawału w Rio de Janeiro. Ale czy na pewno? Oceńcie, P.T. Czytelnicy, sami!

Wcześniej autor ten napisał: „W okresie tym (ostatków) urządzano liczne bale ostatkowe, często maskowe. Niejako pewien przywilej w urządzaniu zabawy czy balu *na ostatki* miały kobiety – różne ich związki, stowarzyszenia lub kluby. Popularnie określano je też często *babskimi balami,* a kobiety bez żenady i skrępowania przez cały czas trwania takiego balu zapraszały tak do tańca, jak do bufetu na wódkę"...

Dlatego też, jak słusznie stwierdziła moja suczka Lola, która zna się przecież na prawach kobiet, kobietom w tamtych czasach niepotrzebne były starania o równouprawnienie, emancypację czy parytety.

O śp. Janie Szymiku mogliśmy się więcej dowiedzieć na sobotnim spotkaniu w Muzeum Zbiory Skalickiej, gdzie odbyła się promocja drugiego wydania jego książki. Obszerne sprawozdanie z tego spotkania zapewne znajdzie się w „GU". Do kupna tej książki u zachęcam, gdyż tam znajdziecie, P.T. Czytelnicy, dokładny opis tego, co jeszcze kobiety wyprawiały na tych babskich balach.

Innym zwyczajem zabawy ostatkowej było *pogrzebanie basów.* Na zakończenie *mięsopustu* o godzinie dwunastej w nocy wodzirej wygłaszał tragikomiczną „mowę pogrzebową", skraplał wódką basetlę i nakrywał czarnym płótnem. *Pogrzeb basów* to tradycyjny koncert, jaki organizuje w Cieszynie powszechnie nam znany Kazimierz „Nędza" Urbaś ze swoim zespołem. Może uda mi się jeszcze dziś kupić bilety i wieczorem wraz z żoną Lusią posłuchać muzyki ludowej.

Przypominam sobie z dzieciństwa różne zwyczaje związane z zimą, o których dzisiejsi młodzi nie mają pojęcia. Chodzi tu o ówczesne zimowe obuwie, które przez cały okres zimy trzeba było utrzymywać napastowane, a lepiej zakonserwowane. W tym celu skórzane buty nacierało się tranem lub gorącym woskiem czy parafiną, uważając, aby nie przypalić szwów łączących podeszwę z cholewką. Pamiętam, jak u kolegi pochodzącego z wielodzietnej rodziny w przedpokoju stało kilkanaście par trzewików zakonserwowanych tranem. Tran był bardzo powszechny, gdyż wszyscy, czy to w domu, czy w szkole, piliśmy tran przez całą zimę. Dzisiejsze kapsułki z tranem, które codziennie łykamy z moją suczką Lolą, to pikuś w porównaniu z „łygą" tranu przed śniadaniem. Ciekawe, czy któreś z dzisiejszych dzieci dałoby radę wypić łyżkę tranu! Przeciw siarczystym mrozom, a takie jeszcze 50 lat temu mieliśmy, mama zakładała tzw. kapce, czyli skórzane buty z wysoką cholewką z filcu. Robotnicy pracujący na zewnątrz budynków nosili zimowe ubranie robocze złożone z futrzanej czapki, z możliwością, w razie dużego mrozu, zapięcia zawiniętych części tej czapki na uszy, szalika, kufajki, wełnianych rękawic i wysokich filcowych butów. Podstawą ubioru była ciepła bielizna bawełniana, koszule flanelowe, swetry wełniane, skarpety wełniane, czapki z wełny i takież rękawice. Wszyscy jeździliśmy na łyżwach, gdyż w obcasach butów skórzanych były wycinane otwory, na które przykręcało się do obcasa taką metalową blaszkę z otworem. Tył łyżwy bokiem wkładało się do tego otworu i przeręcało do pozycji wzdłuż buta. Przód łyżwy przykręcało się korbką do boków podeszwy buta. I jazda! Na łyżwach jeździło się wszędzie, po wyślizganych chodnikach, zamarzniętych potokach i stawkach. Były też corocznie organizowane przez strażaków lodowiska przy szkołach. W ogóle ślizgało się już na samych butach. Tzw. *dzińdzie* były wszędzie. Najdłuższe ślizgi dochodziły do kilkudziesięciu metrów. Moje pierwsze dziecięce narty, projektu samego sławnego Stanisława Marusarza, model z 1955 roku, to drewniane deski pomalowane bezbarwnym lakierem, bez okuć, wiązania, to ze skóry wykonane „takie sandały", w które zapinało się skórzane buty lub w czasie odwilży takie śniegowce z filcowym wkładem.

Jak w najbliższą niedzielę P.T. Czytelnicy popatrzycie na sprzęt naszych dzieci, biorących udział w Zawodach Narciarskich o Maskotkę Ustronia, to sami się przekonacie, jak zmieniły się zwyczaje narciarskie.

Andrzej Georg

Do Ustronia powróciła piłka ręczna. **Fot. W. Suchta**

NOWY PREZES

15 stycznia odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Ustroniu. Wybrano nowe władze. Tylko dwie osoby zostały z poprzedniego zarządu. Obecnie zarząd MKS działa w składzie: prezes Leszek Szczypka, wiceprezes ds. organizacyjnych Alina Kędzierska, wiceprezes ds. sportowych Piotr Bejnar, skarbnik Rajmund Raszyk, sekretarz Patrycja Moskała, członkowie: Magdalena Molek i Michał Kłoda. Wybrano też komisję rewizyjną w składzie: przewodniczący Marek Konowoł, sekretarz Urszula Hałat, członek Anna Sikora.

Jak twierdzi prezes L. Szczypka, mimo poważnych zmian w zarządzie klubu nie nastąpią zasadnicze zmiany w podstawowej działalności. Nadal prowadzone będą sekcje piłki ręcznej i lekkiej atletyki, klub będzie dowoził uczniów na zawody oraz prowadził we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach zajęcia rekreacyjno-sportowe.

- Współpraca z miastem opiera się na rozpisywanych konkursach na zadania publiczne i my w tych konkursach uczestniczymy – mówi L. Szczypka. - Obecnie dla gminy Ustroń realizujemy trzy programy i na nie otrzymaliśmy środki. Zawsze pozostaje niedosyt, że mogłoby być więcej. Mamy uwagi co do tego, że programy rozpoczynają się 20 stycznia, a kończą 20 grudnia i pozostaje martwy miesiąc, na który musimy znaleźć pieniądze. Mamy na to parę pomysłów, bo także w programach miejskich musimy angażować środki własne. Myślę o większej aktywizacji rodziców. Jeżeli na walnym zebraniu obecnych było 26 członków, to ten krąg trzeba poszerzyć.

Klub z jednej strony prowadzi sekcje wyczynowe, z drugiej godziny rekreacyjno-sportowe w szkołach. To całe spektrum różnych dyscyplin, począwszy od gier zespołowych, a skończywszy na tańcu, akrobatyce i wyjazdach turystycznych. Jest to rekreacja traktowana jako zbliżenie do sportu i wyrabianie nawyków aktywności fizycznej. Wyczynowy sport to zawodnicy zgłoszeni do związków sportowych, czyli do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i Polskiego Związku Piłki Ręcznej. Jest około 30 osób w piłce ręcznej i podobna liczba lekkoatletów. Regularnie i poważnie uprawia sport około 40 osób.

- Planujemy obozy dla młodzieży – mówi L. Szczypka. - W lecie na pewno odbędzie się obóz lekkoatletyczny organizowany przez trenera Marka Konowoła i Magdalenę Kubalę. Jeżeli chodzi o seniorów, to na razie mamy tylko tych uprawiających skok o tyczce. Martyna Cyganek jest studentką AWF we Wrocławiu i za naszą zgodą występuje w barwach AZS Wrocław. Karierę kontynuują Patrycja Moskała i Michał Kłoda. Szkolenie wstępne prowadzone jest w szkołach podstawowych, a w gimnazjum już wyłaniają się zawodnicy poważniej traktujący uprawianie sportu. Liczymy bardzo na to, że gdy przy Szkole Podstawowej nr 1 powstanie boisko z bieżnią, to taki obiekt pozwoli uprawiać lekkoatletykę, która jest przecież podstawą wszystkich sportów. Procesy ogólnorozwojowe są potrzebne we wszystkich dyscyplinach. Prowadzimy już mały program z powiatu na szkolenie wstępne lekkoatletyczne.

Z sukcesami występuje w śląskiej lidze drużyna młodzików MKS w piłce ręcznej. Obecnie są na pierwszym miejscu w tabeli, a dwa zespoły awansują do półfinałów mistrzostw Polski.

- Wróciliśmy do tradycji – mówi L. Szczypka. - Jerzy Kowalczyk kiedyś trenował piłkę ręczną na szczeblu szkolnym, ale wykraczającym daleko poza Ustroń. Chcemy do tego nawiązać. Prowadzimy młodzików, ale także młodszą grupę, dla której odbył się już jeden turniej w Ustroniu, a teraz będą uczestniczyć w trzech turniejach wyjazdowych. Pozwoli to zachować kontynuację.

MKS to także organizator zawodów sportowych i te z najdłuższą tradycją pozostaną w kalendarzu imprez miejskich. Chodzi oczywiście o Mistrzostwa Ustronia w Skoku o Tyczce odbywające się co roku 1 maja.

- Były głosy, żeby te zawody powróciły na rynek, ale sprowadzenie profesjonalnego zeskoku, wszystkie sprawy techniczne to duże koszty. Nikt nam nie da 15.000 zł na sprowadzenie profesjonalnego zeskoku. Poza tym renomowani zawodnicy muszą otrzymać honorarium. To byłaby bardzo kosztowna impreza – mówi L. Szczypka.

Klub ostatnio zaczął organizować turnieje piłki ręcznej. Najbliższy odbędzie się 23 lutego.

W Ustroniu działa kilka klubów sportowych, specjalizujących się w różnych dyscyplinach. Oldboje swoje miejsce znaleźli w TRS Siła, ale tam również są sekcje siatkówki, koszykówki i tenisa stołowego. Piłkę nożną można trenować w Kuźni Ustroń, narciarstwo w SRS Czantoria, tenis ziemny w UKS Beskidy. Nowy prezes MKS, zapytany o to, jak układa się współpraca z innymi klubami, odpowiada:

- W ubiegłym roku sekcja siatkówki w całości przeszła do TRS Siły. Wytworzył się pewien podział i specjalizacja, co też wynika z prywatnych znajomości. Czasem jest tak, że trenujący chcieliby uprawiać dwie, czy nawet trzy dyscypliny. Mieliśmy sytuację, że chłopcy grali w piłkę ręczną i nożną. W pewnym momencie musieli coś wybrać. W tej chwili piłkarze ręczni praktycznie trenują codziennie. Rano, przed lekcjami w szkole, spotykają się i biegają pół godziny, po południu trening. Na inną dyscyplinę już nie ma czasu. Trzeba wybierać. Do tego dochodzą inne zajęcia pozalekcyjne, nauka muzyki, niektórzy udzielają się w Kościele. To spore obciążenie. A przecież jeszcze jest nauka jako podstawowy obowiązek. Moim zdaniem cieszyć się należy z tego, że młodzież ma tyle do wyboru, że tyle jest stowarzyszeń sportowych. W Ustroniu młodzież nie może powiedzieć, że nie ma możliwości wyżycia się w sporcie. Chcielibyśmy, żeby było więcej kadry trenerskiej, ale tu napotykamy bariery finansowe.

A podstawowe zadanie?

- Musimy pogodzić sport wyczynowy z rekreacją i wyrabianiem nawyków aktywnego życia. **Wojsław Suchta**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 11.2.2013 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 18.2.2013 r.